

Wycinanki (30)



WOJCIECH WRZOSEK

Wycinanki (30)

Potencjalna metafora Kołakowskiego „historyk jest (jest jakby, bywa) szantażystą zawodowym” umiera niemal *in statu nascendi*. Nie uruchamia interakcji interpretacyjnej między semantykami podmiotów metafory[1]. Niestety, owo zestawienie semantyk okazuje się tymczasem mniej płodne niż porównanie historyka z sędzią.

Po co więc Kołakowski zajmuje się tym pozornym, całkiem powierzchownym podobieństwem?

Czytając Marca Blocha *Pochwałę historii*, która ukazała się z przedmową Witolda Kuli, autor natrafił na problem: „osądzić czy zrozumieć (*juger ou comprendre*)”[2], gdy wielki mediewista francuski porównuje historyka do sędziego.

Nieprzekonany co do naiwno-romantycznej deklaracji francuskiego mediewisty, który głosi ni mniej, ni więcej:

Czy istnieje jednak problem bezstronności? Jego źródło tkwi znowu w dwuznaczności samego wyrazu. Istnieją dwa rodzaje bezstronności: bezstronność uczonego i bezstronność sędziego. Wyrastają one ze wspólnego pnia, którym jest uczciwe podporządkowanie się prawdzie[3],

zdaje się prowokować: a dlaczego to nie można porównywać historyka z zawodowym szantażystą?

Skądinąd zawsze miałem problem z tym, aby perswadować problem oceniania w historiografii za pomocą dziejowej roli pary historyk – sędzia. A obronić stanowisko Blocha w tej kwestii jeszcze trudniej.

Kołąkowski, jak miemam, miał podobny problem. Widząc, że tylko z pozoru zachodzi podobieństwo między sędzią i historykiem Marca Blocha, powiada ni mniej, ni więcej: takie samo powierzchowne podobieństwo jest między historykiem a zawodowym szantażystą. Charakterystyczne, że do wątku tego już nie powraca.

Jeśli wolno tu dociekać, co autor (Kołąkowski) miał na myśli, obaj nie żyją z tego, że te informacje posiadają, lecz z tego, że dysponują informacjami określonego rodzaju i publikują/ujawniają je lub przeciwnie – ich nie publikują/je skrywają. I to w tych przypadkach osiągają profity[4]. Historyka i szantażystę upodabnia okoliczność dysponowania informacjami, które – dodam tu od siebie – upublicznione lub nie, mogą przynieść pożytek.

Zauważmy, że historyk zazwyczaj nie znajduje się w polu dylematu: ujawniać/nie ujawniać, lecz publikować/nie publikować[5]. Tu już znika podstawa do porównań historyka z zawodowym szantażystą. Ten ostatni znajduje się na skali ujawniać/nie ujawniać, a tylko niekiedy ociera się o sytuację publikować/nie publikować. Byłaby ona jednym ze sposobów

ujawniania. Podobnie tylko niekiedy publikowanie przez historyka informacji możemy określać jako ujawnianie. Jeszcze rzadziej odtajanie.

Nieujawnianie informacji przez historyka to sytuacje rzadkie. Zwykle niepożądane. Etos i etyka zawodowa, standardy pracy, metodologia i metodyka badań opowiadają się za publikowaniem i ujawnianiem.

Z kolei szantażysty dominującym motywem jest nie ujawniać (ale i na tym skorzystać). Historyk żyje z tego, że jednak ujawnia, drugi z tego zaś, że nie ujawnia.

W porównaniu historyka z szantażystą może chodzić o coś innego. Historyk nie ujawnia informacji w innych zwykle okolicznościach niż szantażysta.

Zapytajmy jednak, kiedy one są podobne, tj. kiedy historyk osiąga korzyść, jeśli nie ujawni pozyskanych przez siebie informacji. A zatem wtedy, gdy informacje owe pozwolą mu utrzymać twierdzenia, interpretacje, które przynoszą mu korzyść odnotowywaną przez wspólnotę, korporację, pracodawcę, opinię publiczną. Zatajenie informacji pozwala mu, po pierwsze, w dalszym ciągu podtrzymywać tezę, która utrwała opinię o jego wkładzie do badań historycznych i jego pozycji w nauce.

Po drugie, zatajona informacja, jaką pozyskał historyk, może podważać inną prominentną, uznaną tezę panującą w danej dyscyplinie.

Co więcej, problem ujawnić/nie ujawnić może zaistnieć względem oczekiwań polityki historycznej, polityki pamięci i polityki dziedzictwa, polityki kulturalnej... Oczekiwania te stwarzają presję zwłaszcza wtedy, gdy są opresyjne czy represyjne wobec publikacji historycznych. Naciski rozciągają się na skali od represji państwa totalitarnego, presji polityki państwa autorytarnego, przez poprawność polityczną państwa liberalnego, po poprawność metodologiczno-warsztatową bliźnich

w profesji, wreszcie są autocenzurą.

[1] L. Kołakowski, *Jak się robi historię*, „Argumenty” 1960, nr 32; cyt. za: tegoż, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, t. 3, Warszawa 1989, s. 80–83. Współczesne koncepcje metafory prezentuje Artur Dobosz w pracy *Szkice o metaforze* (Poznań 2016). Tam obok klasycznych są omawiane współczesne koncepcje m.in. Richarda Rorty’ego, Donalda Davidsona, Jerzego Kmity, a także moja koncepcja metafory historiograficznej (s. 77–108). Choćby taka w sformułowaniu klasyka tematu: „La métaphore, figure de discours, présente de manière ouverte, par le moyen d’un conflit entre identité et différence, le procès qui, de manière couverte, engendre les aires sémantique par fusion des différences dans l’identité”. P. Ricoeur, *La Métaphore vive*, Paris 1975, s. 252. „We may call metaphor the coupling of trivial incomparabilities with a non-trivial comparability”. W. Wrzosek, *History– Culture – Metaphor. The Facets of Non-Classical Historiography*, Poznań 1997, s. 35.

[2] M. Bloch, *Apologie pour l’histoire ou métier d’historien*, seria „Cahier des Annales”, z. 3, wyd. 2, Paris 1952, wyd. cyfrowe 2005, http://classiques.uqac.ca/classiques/bloch_marc/apologie_histoire/bloch_apologie.pdf, s. 80.

[3] M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, przejrzał i przedmową opatrzył W. Kula, wyd. 2, Warszawa 1960; przekład uzupełnił, zredagował i wprowadzeniem poprzedził H. Łaskiewicz, Kęty 2009, s. 132; „Mais y a-t-il donc un problème de l’impartialité? Il ne se pose que parce que le mot, à son tour, est équivoque. Il existe deux façons d’être impartial: celle du savant et celle du juge. Elles ont une racine commune, qui est l’honnête soumission à la vérité”. M. Bloch, *Apologie pour l’histoire ou métier d’historien*, s. 81 [wyd. 1952] /69 [wyd. cyfrowe].

[4] Niepotrzebnie być może niuansuję posiadanie informacji i jej udostępnianie jako dwa akty, a jak się okaże, i więcej aktów historyka i zawodowego szantażysty. Kołakowski, gdy mówi o informacji, już opatruje ją cechami, które stanowią o tym, że nie mogą się one nie pojawić w akcie komunikowania. Informacja to wyrażenie językowe nastawione na komunikowanie, a może i każda myśl gotowa do artykułowania w postaci wyrażenia językowego; zawiera już domniemanie adresata (TY) oraz wyraża nadawcę (JA). Zarówno historyk, jak i zawodowy szantażysta (adresaci) mają wtedy odpowiednio sporządzone narracje wraz z dokumentującymi je uzasadnieniami źródłowymi. Mało tego, zarówno szantażysta, jak i historyk mają konkretnego – nie tylko gatunkowo wyróżnionego – odbiorcę/kontrahenta. Historyk np. promotora i recenzentów, czytelników pracy doktorskiej, artykułu, książki. Szantażysta – bohatera kompromitującej go opowieści, a raczej najbliższe jego otoczenie, służby publiczne, które są zdolne informację odczytać jako taką.

[5] W wyjątkowych sytuacjach historyk staje przed dylematem: ujawniać, nie ujawniać.

Korekta językowa: Beata Bińko